Nr. 305. We Lwowie — Niedziela 4 Listopada 1900. Rok XXXX.

Redaktor naczelny:
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika l. 7, I. piętro otwarte od godziny 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczór bez przerwy.

PRZEDPŁATA NA „GAZETĘ NARODOWĄ“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

Lud, a stronnictwa „ludowe“.

Lwów 3 listopadaa.

Ze wszystkich okolic kraju zgodne nadchodzą doniesienia — na pozór niemal nieprawdopodobne, że jeżeli się wglądnie głębiej w obecne usposobienie ludu, to okazuje się ono o wiele, o wiele spokojniejszem, niż możnaby wnosić z piekielnej wrzawy, jaką robią w kraju agitatorowie i prasa stronnictw radykalnych.

Czy to apatya taka kamienna, że nawet wściekłe rzucanie się i krzyki socyalistów i radykałów nie są w stanie masy ludowe rozruszać i zainteresować je żywiej walką wyborczą?

Zdaje się, że nie. Zdaje się, że ten względny spokój mas ludowych nie pochodzi z apatyi tj. z ospałości i braku zainteresowania się ich sprawami publicznemi. Owszem, wszędzie lud żywo garnie się do życia obywatelskiego i to nietylko na zachodzie, ale i w ruskich okolicach, we wschodniej części kraju.

Wszędzie dochodzą gazety polskie, czy ruskie, lud je czyta i chciwie chwyta każdą nowinę z zakresu polityki a co usłyszy żywo komentuje i roztrząsa.

Nie na darmo przecież istnieją od lat przeszło trzydziestu szkoły ludowe, w duchu narodowym prowadzone. Wysyłają one co roku parę kroć stotysięcy młodzieży z rozszerzonym cokolwiek horyzontem umysłowym. Wszedłszy w życie praktyczne przejmuje się to nowe pokolenie coraz łatwiej postępowemi wyobrażeniami. Słabsze głowy dostają od tych nowości pewnego zawrotu, lecz ogół przyjmuje je ostrożnie i przetrawia powoli. I jest z oświatą narodową, jak ze słowem Bożem: część rzuconego w rolę nasienia idzie na marne, tu i owdzie schodzą chwasty i kąkole zamiast zdrowego plonu — lecz w ogólności posiew zdrowej oświaty narodowej zarunił się już pięknie i rośnie, wróżąc przyszłym pokoleniom dolę spokojniejszą i szczęśliwszą od naszej.

Nadto, nie mógł pozostać bez wpływu na poglądy i usposobienie mas ludowych czterdziestoletni czynny ich udział w życiu publicznem. Poruszają je także do głębi powtarzające się ustawicznie wybory do rad gminnych, powiatowych, do sejmu i do parlamentu państwowego, udział reprezentantów ludu w różnych komitetach i stowarzyszeniach, rozbudzone czytelnictwo, prawdziwe orgie sławnej agitacyi, nurtującej po wsiach i w miastach, a obliczonej na to, ażeby tę olbrzymią siłę, jaką przedstawiają bierne dotychczas masy ludowe pozyskać dla pewnych stronnictw, dla pewnych dążności politycznych i społecznych. Lud widzi te szalone zabiegi o jego względy, o jego poparcie i po swojemu zdaje sobie o nich sprawę: budzi się w tym drzemiącym olbrzymie poczucie swej siły — no, i ochota do pokazania tej siły...

Mylą się jednak, mylą się grubo ci marni pochlebcy, którym się zdaje, że twardą, czerstwą duszę chłopa opanują byle jakiemi sztuczkami, pustemi frazesami, obietnicami niewykonalnemi. Ileż to natworzyło się u nas w najnowszych czasach owych „ludowych“ stronnictw rozmaitych odcieni! A każde z nich głosi o sobie, iż jest jedynie zbawczem dla ludu, jedynie uczciwem, i że samo posiadło wszelakie arkana uszczęśliwienia tego ludu.

I każde z nich z osobna głosi także, że po za niem wszystkie inne ludowe stronnictwa niczego nie warte, że złożone są tylko z kupy otumanionego chłopstwa, z mniej lub więcej licznym zastępem sprytnych inteligentników, manewrujących tak, ażeby z pomocą tej siły, jaką przedstawia zwerbowane przez nich chłopstwo, dostać się do władzy i znaczenia w kraju.

Nieśmiertelny „chłopski rozum“ doskonale to odróżnia, co w tych stronnictwach jest prawdziwie l u d o w e g o — a co jest komedyą, intrygą, agitacyą, nie dla dobra ludu, ale dla korzyści jego nieproszonych uszczęśliwiaczy prowadzoną.

I dlatego lud jest spokojniejszym teraz, niż mogą sobie życzyć ci wszyscy, którzy z szatańską zaciekłością pracują nad tem, aby go wzburzyć, rozjątrzyć, aby w nim na nowo hajdamackie porywy rozbudzić. Agitacya ludowców rozmaitego autoramentu — polskich i ruskich radykałów, nie wzdryga się przed użyciem najsilniejszych efektów, byle tylko lud wzburzyć.

W czytelniach wiejskich, zostających często pod opieką kapłanów, sławiony jest Chmielnicki jako bohater narodowy Rusi, jako jedyna postać z historyi Rusi godna zanotowania od czterech wieków...

Obok Chmielnickiego stawiani są tuż obok przez tych apostołów „uswiadomienia“ ludu ruskiego Jachimowicz i Naumowicz, którzy pozostając w służbie niemieckiej biurokracyi i moskiewskiego panslawizmu, rozbudzili na nowo na Rusi tradycyę nienawiści ku Lachom. Za to nazywają się oni „oświecicielami ludu“! Szewczenko jest sławiony głównie za to, że w jednym ze swoich utworów poetyckich, opiewał rzeź humańską. Polscy ludowcy lubują się znów w mniej albo więcej dosadnych przypominaniach rzezi tarnowskiej. Zazdroszczą sławy Breindlom i Chomińskim i nie boją się kary Bożej za wtykanie noża w rękę mniej oświeconego brata, przeciwko bratu z innej partyi!...

Wszystko jednak nadarmo; lud wzburzyć się nie daje. Słucha wszystkich — proszonych i nieproszonych doradzców, ale słowa ich waży i rozważa samodzielnie. Z rozpaczą widzą zawodowi kusiciele ludu, że są bezsilni, że lud ich słucha, ale nie chce być im p o s ł u s z n y m. Nawet w okolicach, w których zrazu wpływy wichrzycieli zagnieździły się głęboko — dzisiaj okazuje się, iż wpływ ten niknie, marnieje. Rozsądek i uczciwość przychodzą tam znowu do głosu...

Biedny nasz kraj jeszcze zawsze przedstawia widownię szalonych harców stronnictw radykalnych. Religię, prawo wszelkie, wszystko co społeczeństwom ludzkim zapewnia pokój, ład, szczęście, starają się one ruszyć z posad odwiecznych, zachwiać i w ruinę obrócić.

Lecz daremne ich wysiłki!

Daremne — ponieważ jeszcze nie braknie nam gorliwych i ofiarnych obrońców chrześcijańskich i narodowych ideałów — daremne, bo budzi się lud, lud sam! Wyróżnia on już sam, świadomie, ziarno od plewy pomiędzy tymi, którzy mu przyjaźń i opiekę ofiarują.

Jednem słowem, uświadomiony lud odróżnia siebie, od wyzyskujących go — stronnictw ludowych! I tem się też objaśnia, diaczego — chociaż w gazeciarstwie radykalnem polskiem i ruskiem wre smołą i siarką — *lud sam jest spokojny!*

Ruch wyborczy.

Lwów, 3 listopada.

Stan rzeczy w kuryi V.

W obecnej chwili tak się przedstawia stan rzeczy w 15 okręgach powszechnej kuryi piątej:

1. L w ó w. Kandydata narodowego, stawianego przez komitet centralny dotychczas jeszcze nie ma; wiadomo tylko, że o ten mandat ubiegać się zamierzają: robotnik kolejowy Ignacy Witoszyński ze stronnictwa katolicko narodowego, wędrowny nauczyciel rolnictwa Witołd Traczewski i ks. Fiałkowski z Dawidowa. Ten ostatni dotąd nie ma wielu szuns; p. Traczewski może liczyć jedynie na spore poparcie w gminach wiejskich, na bardzo zaś słabe lub nawet żadne w mieście a p. Witoszyński na niektóre robotnicze sfery z m. Lwowa. Z obozu socyalistycznego kandyduje Hudec a z radykalnego Breiter.

2. S a n o k. Dotychczasowy poseł ludowiec Stapiński, czyni ponowne zabiegi. Z Rusinów stara się o pozyskanie tego mandatu radykał ks. Zubrzycki ze Szańca a jako kandydat narodowy wystąpi prawdopodobnie radca dr. Jabłoński, naczelnik sądu w Krośnie, cieszący się wielką popularnością.

3. J a r o s ł a w. Burmistrz z Jaworowa dr. Hibl ma duże szanse. Na razie współubiega się z nim okręgowy inspektor szkolny z Gródka p. Juljan Nowakowski. Za pierwszym oświadcza się komitet pow. jaworowskiego, za drugim komitet pow. gródeckiego — powiaty jarosławski, łańcucki i cieszanowski, wspólnie z tamtymi w tej kuryi wybierający, dotychczas zdania ostatecznego nie wypowiedziały. Stojałowczycy stawiają kandydaturę Andrzeja Wieka ze Siennej. Ks. Pastor, który ostatniemi czasy z tej kuryi posłował, tym razem z niej nie kandyduje.

4. P r z e m y ś l. Były poseł z tej kuryi p. Witołd Lewicki nie mając ponownie szans zdobycia tego mandatu, zamierza, zdaje się przenieść się na dawny swój okrąg miejski Gródek-Przemyśl przeciw p. Kolischerowi; tak przynajmniej sądzićby można z ostatniego zgromadzenia w Przemyślu, które uchwaliło w kuryi miejskiej głosować jedynie za nieuznającym solidarności Koła. Przez dni kilka mówiono o kandydaturze p. Doboszyńskiego, adwokata z Krakowa, gdy ten jednak w swoim organie *N. Reformie* oświadcza, że kandyduje na podstawie programu stronnictwa demokratycznego z 22 sierpnia tj. „skoncentrowanych“, trudno przypuszczać, aby komitet centr. go poparł a tem samem, aby mógł mieć poważniejsze szanse przejścia. Kandydata narodowego nie ma więc na tę kuryę i dopiero zjazd delegatów powiatowych, naznaczony na poniedziałek 5 bm. do Przemyśla, rzecz wyjaśni i kandydaturę ustali. Socyaliści stawiają na ten okręg redaktora ruskiego dr. Mikołaja Hankiewicza ze Lwowa. który objeżdża wszystkie powiaty i miarę usposobienia wyborców przedstawia się, bądź jako radykał, bądź jako umiarkowany.

5. S t r y j. Tu zdaje się być zapewniony ponowny wybór kandydata narodowego p. Kazimierza Rojowskiego. Kandydatów jest sporo ale nie zbyt poważni.

6. B r o d y. Dotychczasowy poseł p. Władysław Gniewosz wzbrania się ponownie o ten mandat ubiegać, ostatecznego słowa jednak jeszcze nie wypowiedział. Na wypadek odmownej jego odpowiedzi, mówią o kandydaturze Pawła Sapiehy lub dr. med. Sobolewskiego.

7. T a r n o p o l. Jako kandydat narodowy postawiony przez ogólny zjazd delegatów powiatowych, występuje dr. Tadeusz Niementowski ze Zbaraża. Ze strony ruskiej idzie do walki wyborczej narodowiec włościanin Staruch i moskalofil ks. Mironowicz Dotychczasowy poseł Weiser w tej kuryi nie kandyduje.

8. S t a n i s ł a w ó w. W miejsce p. Józefa Bogdanowicza stara się o ten mandat dr. Jan Walewski, były poseł z gmin wiejskich okręgu Podhajce-Brzeżany. Ma on wiele trudności do zwalczenia, że jest atoli ruchliwym, zwycięstwo jego prawdopodobne.

9. B o r s z c z ó w. Dotychczasowy poseł radykał i socyalista ruski dr. Jarosiewicz, przyobiecawszy tamtym razem wszystko, a nie dotrzymawszy niczego, teraz nie kandyduje. Rusini narodowcy stawiają kandydaturę Kalitowskiego, koncypienta adwokackiego. Kandydatem narodowym jest Mieczysław hr. Piniński, który podjąwszy się tego bardzo trudnego zadania, jeździ z miejsca na miejsce, zwołuje przedwyborcze zgromadzenia, a że umie do włościan przemawiać, wszędzie jest żegnany z entuzyazmem i wybór sobie niemal już zapewnił.

10. K o ł o m y j a. Kandydatem narodowym jest p. Stefan Moysa i ponowny jego wybór, zdaje się, nie ulegać wątpliwości. Rusini ugodowcy popierają dr. Kociubę, radykalniejsi naczelnika sądu obertyńskiego Kiszakiewicza.

11. K r a k ó w. Przejdzie zdaje się Daszyński. Katolicko-narodowe stronnictwo popiera Stróżyńskiego. gminy wiejskie włościanina Ptaka, a stojałowczycy Węgrzyna. Zesolidaryzowanie głosów przeciw Daszyńskiemu byłoby wskazane. W każdym razie, Daszyński tym razem wyjdzie znacznie mniejszą ilością głosów, aniżeli poprzednio.

12. W a d o w i c e. Dotychczasowy poseł z partyi Stojałowskiego Kubik jest wytrąconym poza nawias, stojałowczycy stawiają bowiem Macieja Fijaka, socyaliści Jana Serkowskiego, urzędnika krakowskiej miej. kasy chorych, a jako kandydat narodowy ma stanąć adw. dr. Łazarski, demokrata barwy Sokołowskiego.

13. N o w y S ą c z. Ponowną kandydaturę p. Józefa Znamirowskiego z Krynicy, utrudnia wysunięcie się kandydatury Stanisława Potoczka. Stronnictwo ludowe popiera radykała Gutowskiego, redaktora *Szkolnictwa*, wychodzącego w N. Sączu, socyaliści forytują drukarza z Krakowa Misiołka, a stojałowczycy Smołczyńskiego, restauratora.

14. T a r n ó w. Przeciw ludowcowi, dotychczasowemu posłowi dr. Winkowskiemu, stoi bardzo silnie kandydatura ks. Żygulińskiego, postawiona przez stronnictwo katolicko-narodowe. Stojałowczycy popierają maszynistę Jaworskiego, a socyaliści Franciszka Sułczewskiego. Największe szanse wyboru są dotąd po stronie ks. Żygulińskiego.

15. R z e s z ó w. Wobec tego, że dotychczasowy poseł ks. Karol Fischer nie kandyduje, komitety lokalne nie ustaliły jeszcze kandydatury narodowej, prowadząc między sobą rokowania, Stronnictwo ludowe popiera włościanina Frankiewicza, a stojałowczycy Antoniego Bombę, obaj zdają się nie mieć szans wyboru.

Z P o d h a j e c piszą nam: Dnia 31 zm. odbyło się tu zebranie wyborcze, które zagaił p. Edmund Lityński. Po wstępnem przemówieniu bar. Juliana Błażowskiego i po przemówieniach marszałków rad powiatowych z Podhajec, Rohatyna, Tłumacza, Buczacza i Stanisławowa uchwalono kandydaturę z V kuryi p. dr. Jana Walewskiego z Nosowa. Dalej przemawiali włościanin p. Paweł Halka, adwokat dr. Lehmann, ks. kan. Trębicki i inni w sprawie wyborów z kuryi IV Podhajce-Brzeżany, poczem w tej sprawie uchwalono: „Komitet podhajecki zwróci się do komitetów powiatowych w Brzeżanach i Rohatynie z odezwą, że obaj dotychczas zgłoszeni kandydaci z IV kuryi: p. Kazimierz Traczewski, jak i notaryusz p. Piotr Kuryś są równie mili wyborcom podhajeckiego powiatu i oświadczają gotowość głosowania za tym z tych dwóch kandydatów, za którym komitety powiatowe brzeżański i rohatyński się oświadczą.

Z B r o d ó w donoszą nam: Gdy p Władysław Gniewosz dotychczas mimo nakłaniań wstrzymuje się jeszcze od oświadczenia, iż ponownie o mandat z tutejszej V kuryi ubiegać się będzie — wyłoniły się kandydatury na ten okręg p. Spero, budowniczego z Brodów (nie ma żadnych widoków powodzenia), dr. Sobolewskiego, lekarza powiatowego w starostwie lwowskim i posła Górki.

12

Róża Rawicz Dembińska.

NIE ŁADNA.

Nowela.

(Ciąg dalszy).

— To prawda, ma pani racyę, serce mus zdobyć serce — i zamyślił się.

— Wiecie państwo, — mówiła Fela — że później, gdy się zaczęło u nas w salonie przerzedzać, po waszem odejściu przyszedł jeszcze pan Seweryn, bo chciał się widzieć z panem Salinieckim, co bardzo niegrzecznie zaraz na wstępie oznajmił, ale my tak wszyscy pana Seweryna lubimy, że mu przebaczamy te jego kaprysy i rzeczywiście musi być niezdrów, bo źle wygląda. Chcąc zabawić resztę towarzystwa muzykowałyśmy obiedwie z Aliną, która notabene bardzo ładnie grała, a ja zaśpiewałam wielką aryę z „Żydówki“, czy chcesz posłyszeć Wero? chętnie powtórzę, jestem dziś przy głosie — i weszła do saloniku.

— Gdzie jest ciocia? — spytał Roman — chciałbym się przywitać i pożegnać zarazem, bo za kwadrans obiecałem ojcu... Tak, mamy gdzieś iść razem.

— Mama urządza drzemkę w swoim pokoju — mówiła Wera — uśmiechając się nieznacznie.

— Tak? zobaczę, zaraz powrócę..

Ale mimo tej obietnicy, pędził po schodach, zeskakując po kilka naraz, czego jednak nikt słyszeć nie mógł wśród rozbrzmiewającego silnie głosu panny Feli, która oddechając co chwila, z czuciem wyrażała skargi biednej Racheli.

Gdy skończyła, tak była sama wzruszoną, że miała łzy w oczach i rzekła do Wery:

— Moja droga powiedz mi, co to jest, że ten artysta, taki do szpiku kości muzykalny, jest przytem taki nerwowy. Ile razy ja śpiewam, pan Roman jest tak wzruszony, że formalnie nie może słuchać. Mnie to doprawdy rozrzewnia, ale przecie chciałabym, aby mnie kiedy posłuchał. Wszyscy mówią i ja sama to czuję, że zrobiłam ogromne postępy w tych czasach. Dużo co prawda pracowałam, lecz mój nauczyciel mi mówi, że mu robię zaszczyt.

— No, to jest nic, co ci mówi ten pan, bo on przecie biorąc piątkę za lekcyę, nie chce cię zrażać, ale pan Seweryn i pan Saliniecki byli tobą zachwyceni — dowodziła Alina. — Nie mieli słów pochwały dla ciebie.

W tem miała racyę Alina.

Seweryn zupełnie nie był muzykalny i jak to przeważnie ci, co nie mają pojęcia o muzyce, a są nerwowi, gotowi są na dźwięki katarynki być czułymi. Powiem więcej, częstokroć panienki z miernym głosem za pomocą rzewnie zaśpiewanej piosenki, zdobywają niewybredne serca męskie. Że Roman do tej kategoryi należeć nie mógł to sobie łatwo można wytłomaczyć, natomiast Seweryn przychodził nieraz do mecenasówien, aby się nasycić muzyką. I nie jest wykluczonem, że w dniu przyjęcia, chociaż nie był na zabawie — lecz mając serce i myśl przepełnione Godziembówną, usiłował śpiewem panny Feli ukołysać wezbrane uczucia a w tym celu zjawił się o spóźnionej porze.

Gdy Wera nie odpowiedziała Felicyi na jej uwagi co do fantastycznego usposobienia Romana, mówiła dalej ta marząca panienka:

— Uważałaś Wero, że pan Roman, gdy wspomniałam, że serce tylko się sercem zdobywa, był zupełnie mego zdania i tak mnie tem sobie pozyskał, że chyba na zawsze.

— Moja Felo — rzekła cokolwiek zniecierpliwiona Wera — nie radzę ci opierać się tak stanowczo na tem, co mówi Roman. On bardzo często całkiem o czem innem myśli a wypowie to, czegoby nie chciał powiedzieć. Jednem słowem jest artystą, a każdego z nich miarą zwykłego człowieka nie można mierzyć. Świat najczęściej artystów nie rozumie i zapoznaje ich i co mogłoby być pożytkiem idzie na marne.

Mecenasówny nie dobrze pojmowały te orzeczenia Wery co do Romana. Miały mu po prostu za złe, że jako młodzieniec stworzony do tego, aby kochać i być kochanym, zamykał się w sobie i nie umiał, lub nie chciał postępować otwarcie. Miały jednak nadzieję, że wreszcie kiedyś lody te przełamią się i prawda wyjdzie na wierzch, a wtenczas... — resztę niech dośpiewają czułe serduszka panieńskie...

Minęło kilka dni spokojnych w kółku naszych znajomych, aż pewnego dnia wszystkie dzienniki zapowiedziały dawno oczekiwaną śpiewaczkę Singerównę. Była ona, jak niektórzy twierdzili, wdową po sławnym włoskim śpiewaku, że jednak świat objechała cały i zasłynęła pod nazwiskiem swem panieńskim, przeto nikt nie wiedział nawet czy też zapomnieli wszyscy o jej nazwisku jako mężatki.

Niebawem plakaty ogłosiły przybycie słynnej śpiewaczki, a następnego dnia afisze teatralne zapowiadały „Aidę“ a w głównej roli zabłysnąć miała owa gwiazda dawno spodziewana.

Roman wpadł na chwilę do Wery i przyniósł paniom bilet do loży parterowej; prosił, żeby nie skrewiły — nie miał ani chwili czasu.

— No, no, wiem że już ci się w głowie pali. nie będziemy widywać teraz pana Romana — żartowała pani Dożycka.

— Nie, są tylko widzi kochana ciocia różne powody. Najpierw Singerównę już znam dawniej, bo ona śpiewa po polsku i już tu parę razy występowała, a w ciągu dwóch lat, które przebyłem we Włoszech, nie było dnia abyśmy się nie widzieli. Tu zaś jestem już nieustannie potrzebny do różnych zleceń. Ma oprócz występów w teatrze dawać koncert i już mnie zamówiła do akompaniowania sobie. Powiada, że nikt ją tak nie rozumie w spiewie solowym jak ja. Musiałem się obiecać, a po nad to wszystko — jest to sopran, sopran bohaterski — rzekł żartobliwie. Zguba na moją duszę...

Gdy to domawiał, trzymał za klamkę.

— Do widzenia Wero — będę u ciebie w loży — rzekł. Ty jesteś dla mnie jakąś ochroną przeciwko pijaństwu.

— O nie jestem ja tak wszechmocną jak ci się zdaje — przeczyła Wera.

— Owszem — rzucił Roman już za drzwiami.

Teatr był zapełniony po brzegi. Tryumf spiewaczki był kompletny Oklaski, deszczcz kwiatowy, bukiety i wieńce — wszystko mięszało się razem.

Roman był ustawicznie za kulisami. Na chwilę wszedł był do loży pani Dorzyckiej gdzie przebywał też i jego ojciec, ale nikogo nie widział; uścisnął tylko rękę Wery i wyszedł szybko, zupełnie jak waryat — rzekł p. Nielicki

Następne występy, koncert i przyjęcia w domach wyższego towarzystwa — szły jedne za drugiemi. Wera z matką nie dopisały czasem na jakie zaproszenie — a wówczas Roman wpadał na chwilę z wymówkami. utrzymywał, że widok tych pań jest mu niezbędny. co atoli pani Dorzycka uważała za czcze frazesy.

Tak minęło dni dziesięć. Spiewaczka pełna chwały odjechała, natarczywie wzywana do Budapesztu.

Wera czuła się znużoną tem wykolejeniem się z codziennego spokojnego trybu życia.

Była rada, że już to się skończyło — lecz koło trzeciej po popołudniu zamiast zwykłej wizyty Romana wszedł pan Nielicki ojciec — myśląc, że tu zastanie syna, dowiedział się jednak, że jego jedynak od dni paru wcale się nie pokazał u pań Dorzyckich

— Nie ma wątpliwości — rzekł — że pojechał z tą śpiewaczką, ale dla czego się ze mną nie pożegnał, czego mi nie powiedział kiedy wróci Przecie ja nie jestem tyranem ojcem; wiem że młodzi takie szaleństwa popełniają, ale przecie trzeba zachować jakieś decorum i nie postępować jakby miał niespełna rozumu.

— Ale nie turbuj się kuzynie — uspokajała pani Dorzycka — wróci za parę dni i przyjdzie do równowagi.

Wera nic nie mówiła — ale miała wypieki na twarzy — świadczące, że była również niespokojną, gdyż i z nią Roman się nie pożegnał, widocznie bał się opozycyi i skrycie wyjechał.

— To zgubiony chłopiec — rzekł wychodząc zafrasowany ojciec.

(C. d. n.)

Z Tarnopola piszą nam: Jest w Tarnopolu żydek, prawnik bez egzaminów, pisarz adwokacki Eisenstädter, prawdziwy maniak wyborczy. Latami nikt go w Tarnopolu nie widzi. Dopiero w czasie wyborów wychodzi z ukrycia, a zebrawszy kilka guldenów na afisze, ogłasza zgromadzenie wyborcze, na które tak jak do cyrku schodzi się motłoch — wypędzeni uczniowie, meszuresy, terminatorzy i czeladnicy tacy, którzy zaliczają siebie do socyalistów i tam zaprodukuje im Eisenstädter swoje poglądy polityczne, czerpane z *Neue fr. Presse*, *Arbeiterztg*, ze *Słowa Polskiego* i *Kuryera Lwowskiego*. Takie zgromadzenie odbyło się i w niedzielę 28 października.

Na tem zgromadzeniu wniósł Eisenstädter votum nieufności dla wszystkich posłów tarnopolskich a więc dla Weisera, Cwiklińskiego i posła sejmowego Emila Michałowskiego. W Tarnopolu uważają to wszyscy tylko jako hecę i śmieją się ale z uwagi, że Eisenstädter podał to do *Kuryera Lwowskiego* i do *Słowa Polskiego*, a dzienniki te rozchodzą się w kraju, przeto dla objaśnienia bałamuconej tem publiczności, należy zaznaczyć istotne znaczenie — czyli raczej brak wszelkiego znaczenia, urządzonej przez Eisenstädtera komedyi.

Słowo Polskie i *Kuryer Lwowski* starają się przedstawić owe zgromadzenie jako wypadek wielkiej doniosłości – jako przystąpienie miasta Tarnopola do koncentracyi demokratycznej itp. Na to odpowiadam, że Bogu dzięki jeszcze daleko do tych czasów, kiedy taki p. Eisenstädter będzie kierował opinią miasta Tarnopola i mógłby mieć prawo reprezentować ją na zewnątrz. Jest to błazeństwo – i nic więcej.

Z Zaleszyk piszą nam: D. 31 zm. na zaproszenie pp. Tadeusza Cieńskiego i Tomasza Wartanowicza zebrało się w sali Rady powiatowej w Zaleszczykach około 200 wyborców celem porozumienia się w sprawie wyborów do rady państwa z IV. i V. kuryi. Na zebraniu reprezentowane były wszystkie stany, bo duchowieństwo, większa własność, włościanie, mieszczanie, urzędnicy i rzemieślnicy. Pan Cieński zagaił posiedzenie, wyjaśniając cel zgromadzenia. Po wyborze na wniosek p. Krasnopolskiego przewodniczącym p. Tadeusza Cieńskiego, zastępcą p. Antoniego Grossa, sekretarzem p. Witolda Mańkowskiego; udzielił przewodniczący głosu p. Sokołowskiemu, który zrzekł się zgłoszonej przezeń kandydatury z V. kuryi a p. dr. Oswald Kimelmann wezwał obecnego na sali kandydata Mieczysława hr. Pinińskiego aby złożył wyznanie wiary politycznej.

Hr. Piniński w krótkiej lecz jędrnej mowie poruszył wszystkie najważniejsze kwestye żywotne naszego kraju a mianowicie zaznaczył przedewszystkiem, że jeżeli z wolnej woli wyborców zostanie posłem, najpierwszem jego staraniem we Wiedniu będzie zbliżenie do Koła polskiego stronnictw ludowych i Rusinów, szanując odrębność narodową tych ostatnich ale pracując wspólnie dla wspólnego dobrobytu, gdyż tylko razem dla kraju coś uzyskać można, a gdy posłowie z Galicyi rozpadną się na kółka i kółeczka, wtedy nie będą się z nimi tak liczyć jak liczyć się muszą, gdy stronnictwo będzie liczne i solidarne. Dalej zapewniał hr. Piniński, że będzie dążył do reformy Koła polskiego, aby posłowie mieli więcej swobody i nie byli krępowani jak obecnie; będzie się starał, aby zamiast dotychczasowych sporów partyjnych które tyle pieniędzy kraje kosztują, zapanowała w parlamencie spokojna, intenzywna praca, aby zniżono taryfy kolejowe, ceny węgla i soli, aby poczyniono ulgi dla rezerwistów, którzy w najodpowiedniejszy czas do robót polnych są do ćwiczeń powoływani a w końcu zaznaczył, że z wyborcami swymi chce utrzymać stosunek przyjacielski, sprawozdanie poselskie co roku złoży a na każde zażalenie wyborców, o ile mu siły starczą, ewentualnych krzywd ich dochodzić będzie. Zarazem oświadczył się przeciwnikiem majoratów chłopskich jak też gmin zbiorowych.

Na interpelacye pp. Kimelmanna, Skulskiego i Morawieckiego a to w sprawach zaprowadzenia włości rentowych, zniesienia notaryatów, zniesienia rogatek, ukrócenia samowoli egzekutorów podatkowych i w sprawie obowiązku należenia do Koła polskiego, określił kandydat wyraźnie swoje zapatrywanie, ku zupełnemu zadowoleniu interpelantów i całego zgromadzenia, wskutek czego zgromadzenie uchwaliło jednogłośnie prosić hr. Pinińskiego, aby kandydował z V kuryi i kandydaturę jego poprzeć usilnie.

Co do IV. kuryi to zgromadzenie uchwaliło zawiadomić p. Chamca Antoniego o mającem się odbyć następnem zebraniu, aby ten, jeżeli ma zamiar kandydować z IV. kuryi, jawił się przed wyborcami. W końcu wybrano komitet pow. złożony z 18 członków i polecono mu akcyę wyborczą w powiecie zaleszczyckim prowadzić i z powiatami, z którymi Zaleszczyki wybierają, przez delegatów się porozumiewać.

Na zakończenie wójt z Pieczarny Semen Pawłyszyn wygłosił piękną mowę na temat zgody Polaków z Rusinami większych posiadaczy z posiadaczami małymi, panów z chłopami, co gromkiemi okrzykami „sławno" przyjęto.

Z Borszczowa piszą nam: Na wezwanie Mieczysława hr. Dunin Borkowskiego, zebrało się 31 z. m. w sali „Sokoła" w Borszczowie 155 osób z różnych warstw ludności powiatu. Zebranie wybrało przewodniczącym p. Tadeusza Czarkowskiego-Golejewskiego. Następnie wybrano komitet ściślejszy z p. Stanisławem Grzegorzewskim, jako wiceprezesem, a p. Teofilem Witosławskim, jako sekretarzem. Po dyskusyi jednomyślnie uchwalono na kuryę V popierać p. Mieczysława hr. Pinińskiego.

P. August Eustachewicz postawił kandydaturę p. Teofila Witosławskiego na posła z IV kuryi. p. Witosławski oświadczył atoli, że nie kandyduje.

Z Rohatyna piszą nam: Komitet lokalny ukonstytuował się wybierając prezesem p. Franciszka Biesiadeckiego z Koroniowa, a wiceprezesem adwokata dr. Pawlikowskiego z Rohatyna.

Z Tarnopola donoszą nam: Odbył się tu zjazd delegatów z powiatów: Tarnopol, Zbaraż, Złoczów, Przemyślany i Brzeżany, na którym uchwalono zgodnie z V kuryi zalecić kandydaturę dra Tadeusza Niementowskiego, prezesa rady powiatowej zbarazkiej.

Oprócz 26 posłów sejmowych i byłych posłów do Rady państwa, wczoraj wymienionych, zgłosili także swoje przystąpienie do wznowionego stronnictwa demokratycznego starej „lewicy sejmowej" posłowie dr. Fruchtmann ze Stryja i dr. Jan Bednarski, poseł Nowotarski.

Przy sztadarze skoncentrowrnej z socyalistami demokracyi pozostali z członków lewicy sejmowej tylko pp. Romanowicz, Rotter, Löwenstein, Goldmann, Dworski, Jahl, Vayhinger, Klemensiewicz i Żardecki — wszystkich razem dziewięciu.

Z bieżącej chwili.

Lwów d. 3 listopada.

Jakby jakąś arcymiłą niespodziankę roztrąbia telegram, że pomiędzy posłami w Pekinie panuje zupełna zgoda. Czyżby się na waśń zanosiło? Dowiadujemy się dalej, że posłowie ostatecznie przyjęli propozycye francuskie — sprawa ta jednak musi odejść do mocarstw, aby się porozumiały, ostateczna nota (czy może noty identyczne?) będzie pełnomocnikom chińskim dopiero za kilka tygodni doręczoną. Co to jeszcze może zajść przez ten czas — bardzo długi w epoce tetegrafów i parowców.

Prasa rosyjska wyjaśnia, dlaczego rząd tybetański wyprawił misyę do cara. Stojący pod opieką Chin Tybet musiał przecie dostrzedz, że Chiny już na bardzo kruchych stoją nogach, że trzeba przeto oglądać się za opieką tego sąsiedniego państwa, które za najpotężniejsze uchodzi w Azyi środkowej tj. Rosyi.

„Rosya — dodają dzienniki petersburskie— swojem postępowaniem z plemionami środkowej Azyi, które pod jej opiekę się oddały, jak np. Bochara, taką sobie zjednała sławę i zaufanie, iżby to wcale naturalnem było, gdyby nie sam jeno Tybet ale także inne, przytykające do granic rosyjskich ziemie północno- i zachodnio chińskie udały się do Rosyi z prośbą, aby im spokój zapewniła, coby zresztą naszym także interesom odpowiadało!"

Jakoż Rosya toruje drogę takim prośbom i ich spełnieniu. Posłuży ku temu wiadoma już, kończąca się budowa żelaznego mostu kolejowego na Amu Daryi, a już w całej pełni i ponad takie ewentualne prośby posłuży kolej z Samarkandy do Hankowa (w sercu Chin), której projekt uważano zeszłego roku za bajkę, ale dzisiaj poczytują go już w Berlinie jako fakt.

Jak z Hamburga donoszą, że rząd rosyjki wynajmuje od tamtejszego pierwszorzędnego towarzystwa okrętowego kilka wielkich parowców do transportowania wojsk z Azyi wschodniej do Odessy. Nie będzie to jednak redukcya sił rosyjskich na dalekim Wschodzie, tylko zluzowanie oddziałów niektórych, równocześnie bowiem francuskie okręty transportowe jeden po drugim wywożą świeże wojska z Odessy do Azyi wschodniej.

Taksamo nie było uszczupleniem rozpuszczenie rezerw armii zabajkalskiej i stojącej w Mandżuryi, utworzono już tam bowiem świeże formacye i siła rosyjska wynosi tam, wedle wiadomości berlińskich, 112 do 130 tysięcy wojska.

Nadto Rosya ogromnie potęguje swoje siły morskie w Azyi wschodniej. Jak *Berliner Tageblatt* z Kielu donosi, przybyła do tamtejszego niemieckiego portu wojennego dnia 1 bm. złożona z dwóch torpedowców awangarda eskadry rosyjskiej która w drodze z Kronsztadu do Chin temi dniami wstąpi do Kielu dla nabrania prowiantów i świeżej wody.

Eskadrę tę składają najpierw dwa pierwszorzędne najnowsze pancerniki bojowe, dalej wybudowany zeszłego roku wielki krążownik pancerny.

Tak potężnych okrętów bojowych i krążowników nie posiadają Niemcy na wodach chińskich Dalej należy oprócz wspomnianych torpedoburców pięć pierwszorzędnych torpedowców, zeszłego roku w Niemczech i Anglii zbudowanych. Osada eskadry wynosi 2.350 ludzi.

Wedle *Berl. Tagebl.* będzie zatem posiadała Rosya na wodach wschodnio-azyatyckich trzy pierwszorzędne pancerniki bojowe i trzy pierwszorzędne krążowniki pancerne, oprócz pomniejszych, także pierwszorzędnych okrętów — wszystkie najnowszej konstrukcyi. Tak więc będzie tam posiadała Rosya siłę morską potężniejszą od niemieckiej, która znowu jest potężniejszą od tamtejszej angielskiej. Ten był między innemi powód, że Anglia zawarła z Niemcami wiadomą konwencyę.

Tymczasem nadchodzi zima i wojska sprzymierzone zajmują się sprawą leży zimowych, która wielkiemi kłopotami zagraża. Obawiają się że koleje nie zostaną odbudownne przed zamarznięciem rzeki Peiho, kiedy wodą nie będzie już można dostawiać prowiantów. Kolej Taku-Szanghajkwan, której część Tangtang-Taku, 45 kilometrów całkiem jest zburzoną, zajęli Rosyanie, ale nic na niej nie robią, co budzi wielkie podejrzenia. Kolej Taku-Pekin naprawiają Anglicy, Niemcy i Japończycy, ale niewiadomo, czy się na czas przed mrozami uwiną.

Paryski *Matin* zaprzecza, jakoby Krüger zaniechał swego zamiaru przybycia do Europy, ale w Algierze wylądować postanowił. Jak poselstwo transvaalskie w Brukseli donosi, ma Krüder d. 11 albo 12 przybyć do Marsylii, gdzie go powitają deputacye francuskie, belgijskie i holenderskie, a z Marsylii, pomijając Paryż udać się do Haagi (stolicy Holandyi). Ztamtąd zamierza zaapelować do mocarstw i na podstawie artykułu 3 konwencyi haagskiej prosić je o interwencyę dla swojej ojczyzny.

Tem się zapewne tłumaczy nad miarę bohaterski upór, z jakim walczą partyzanckie oddziały Boerów i Dewett oświadczył, że póty niepodobna zaniechać walki, dopóki choć jeden żołnierz boerski będzie się tego domagał. Kiedy Krüger odwoła się do mocarstw, musi Transvaal istnieć nietylko z prawa, ale i faktycznie w wojsku, stojącem na ziemi transvaalskiej. Lord Roberts ma już nie 12, ale dopiero 20 bm. wyjechać do Anglii.

Czas odnowić przedpłatę na listopad.

KRONIKA.

Lwów, dnia 3 Listopada

Wczorajszy dzień zaduszny pod względem pogody o tyle dopisał, że deszcz nie padał. Mimo chłodnego powietrza zebrały się nad wieczorem na cmentarzu Łyczakowskim tłumu ludności celem oddania czci zmarłym. Około godz. 7 wieczorem tłok doszedł granic niebywałych — przeciskano się formalnie z trudnością a nad miejscem zmarłych unosiła się jakby łuna pożarna.

Mianowania. Namiestnik zamianował oficyała rachunkowego namiestnictwa Józefa Markowskiego rewidentem rachunkowym; asystentów rachunkowych namiestnictwa: Eugeniusza Dworskiego i Stanisława Bieleckiego oficyałami rachunkowymi, a praktykantów rachunkowych namiestnictwa: Maksymiliana Skulskiego i Tadeusza Sołtykiewicza asystentami rachunkowymi.

Krajowa dyrekcya skarbu nadała posady lekarzy sanitarnych: lekarzowi okręgowemu dr. Tadeuszowi Węclewskiemu w Pistyniu przy zarządzie salinarnym w Stebniku, sekundaryuszowi szpitala powszechnego w Tarnowie dr. Romanowi Baranieckiemu przy zarządzie salinarnym w Kossowie, wreszcie sekundaryuszowi szpitala w Krakowie dr. Mieczysławowi Kazlikowi przy zarządzie salinarnym w Bolechowie.

Przeniesienia. Z Wiednia telegrafują nam 3 bm: Urzędowa *Wiener Ztg*. ogłasza: Minister sprawiedliwości przeniósł radcę sądu krajowego Józefa Barona, naczelnika sądu powiatowego w Dobczycach do Bochni oraz zamianował sekretarza sądowego dra Karola Biegańskiego w Krzeszowicach radcą sądu krajowego i naczelnikiem sądu powiatowego w Dobczycach, przeniósł sekretarza sądu Adama Henocha z Pilzna do Wadowic i zamianował sekretarzami sądowymi adjunktów: Jana Szadurskiego w Leżajsku dla Krzeszowic, Izaka Markowicza w Rozwadowie dla Pilzna i Maksymiliana Agatha w Podgórzu d a Podgórza.

Nadanie szlachectwa. Z Wiednia 3 bm. telegrafują nam: Urzędowa *Wiener Ztg* ogłasza: Cesarz wyniósł generał-porucznika i komendanta dywizyi obrony krajowej w Przemyślu Edwarda Pire do stanu szlacheckiego z predykatem Esch.

Cesarz — jak nam telegrafują 3 bm. z Wiednia — odjechał wczoraj wieczorem ze świtą do Goedoelloe.

Nowe miejsca wyboru. Z Wiednia telegrafują nam 3 b. m: Rozporządzenie ministerstwa spraw wewnętrznych z 1 listopada 1900 zmieniając postanowienia dodatkowe rozporządzeń ministeryalnych z 23 sierpnia i 18 grudnia 1896 zarządza dla okręgów wyborczych kuryi powszechnej Lwowa i Krakowa w przeglądzie tabelarycznym częściowo nowy podział na okręgi wyborcze i miejsca wyboru. a mianowicie: ustanawia w powszechnej klasie wyborczej kraju Galicyi wraz z W. ks. krakowskiem:

a) w powiecie sąd. Lwów dla gmin: Sokolniki, Zubrza, Sichów, Pasieki zubrzyckie, Kozielniki, Hodowice, Basiówka, miejscem wyboru Sokolniki; b) Wołków, Żyrawka, Podciemno, Zagórze, Kuhajów, Sołonka miejscem wyboru Wołków; dalej c) w powiecie sądowym Winniki dla gmin: Dawidów, Krotoszyn, Tołszczów, Siewiska, Czerpin miejscem wyborów Dawidów;

W okręgu wyborczym Krakowa: a) w powiecie sądowym Podgórza dla gmin: Ludwinów, Dębniki, Łagiewniki, Zakrzówek, Krzesławice, Ludwinów miejscem wyboru.

b) w powiecie sądowym Skawina dla gmin: Kobierzyn, Borek fałęcki, Brzyczyna, Libertów, Opatkowice, Swoszowice, miejcem wyboru Kobierzyn, oraz c) w powiecie sądowym Kalwarya: Krzecin, Borek szlachecki, Ochodza, Zelczyna, Gołuchowice, Polanka Haller, miejscem wyboru Krzecin.

Kurtyna Siemiradzkiego jest już we Lwowie. Złożono ją w budynku sukkursalnym, gdzie leży jeszcze nierozpakowana. W poniedziałek ją rozpakują, a we wtorek już będzie najprawdopobniej zawieszoną w teatrze.

Samobójstwo. Onegdaj we Lwowie o 9 wieczorem usiłował odebrać sobie życie dwukrotnym strzałem z rewolweru, dyetaryusz biura rębaczy Michał Szpin w mieszkaniu własnem na ul. Sobieskiego l. 21. Pogotowie tow. ratunkowego odwiozło go do szpitala powszechnego w stanie beznadziejnym. Kula utkwiła mu w lewej piersi w okolicy serca, drugi zaś strzał w prawej skroni.

Wypadek kolejowy. Dnia 2 bm. na stacyi głównej we Lwowie puszczono pociąg towarowy skutkiem fałszywie ustawionych zwrotnic na tor zastawiony wozami. Następstwem tego było wykolejenie się pociągu i uszkodzenie jednego wozu. Zabarykadowany skutkiem tego wjazd opóźnił odejście pociągu pospiesznego do Krakowa o godzinę i minut 13, przyjście pociągu osobowego ze Stryja o godzinę i minut 15 i pospiesznego czerniowieckiego o 40 minut.

Z izby sądowej. W bieżącej kadencyi sędziów przysięgłych we Lwowie toczyć się będą jeszcze następujące sprawy: 5 Kowalski Maksym o zbrodnię zabójstwa; Ernest Breiter o obrazę czci (sprawa z p. Adamem Czarniakowskim); 7 Michalewicz Bazyli o zbrodnię zgwałcenia (rozprawa tajna).

Dostawy rękodzielnicze Dyrekcya kolei państwowej w Stanisławowie rozpisała licytacye na szycie ubiorów dla podurzędników i służby kolejowej, w ilości około 16.000 sztuk ubrań. Wartość tych ubrań, policzywszy sukno i dodatki wynosi około 232.000 koron, z czego wielcy przemysłowcy wiedeńscy zabierają za sukno i dodatki około 200.000 koron, a 32.000 koron przypada na koszt uszycia.

Otóż, nie poprzestając na zyskach przy dostawie materyału, zabierali przedsiębiorcy wiedeńscy dotychczas i ten grosz, który przypada na robotę krawiecką, a gdy się krajowi krawcy ocknęli i sami po robotę do dyrekcyi kolejowej się zgłosili — wniosły firmy wiedeńskie niemożliwie niskie ceny za szycie, aby tylko przy dostawie się utrzymać i dalej krajowe krawiectwo niszczyć. Jakiemi są ofiarowane przez nich ceny dość powiedzieć, że za uszycie płaszcza zimowego dla podurzędnika stawiają 3 korony 86 helerów, za kamizelkę 54 helerów, za mundur dwurzędny dla służby 2 korony 14 hel. — za płaszczę sukienny dla służby 2 kor. 80 hel. — za bluzkę sukienną 72 hel. — za surdut lodenowy 87 hel. itd.

Nie potrzeba być wcale fachowym, ażeby orzec, że nie ma rękodzielnika w kraju, a temci bardziej poza krajem, któryby mógł po takich cenach robotę krawiecką przyjąć i wykonać. A trzeba dodać, że nie jest to wcale robota szablonowa, gdyż dyrekcye kolei żądają, ażeby ją wykonywać na miarę dla każdego z urzędników i sług z osobna, że zatem w tej niemożliwie niskiej cenie mieści się nietylko płaca robotnika, ale i trud i strata czasu na branie miary, krój, zużycie maszyn, dostarczenie lokalu na pracę konfekcyjną, opał, oświetlenie i wogóle wszystkie koszta administracyjne jakie są zawsze przy takiej robocie fabrycznej do poniesienia.

Na roboty rzeczone wniosło do dyrekcyi kolei w Stanisławowie ofertę grono krawców lwowskich, działające w związku z I. gal. tow. dostaw dla armii we Lwowie. Licząc się z koniecznością poprzestania na cenach jak najniższych, które dotychczas przedsiębiorcom wiedeńskim za szycie ubrań były płacone, postanowili krawcy lwowscy cenę jednostkową o 2 pr. niższą od owych cen, aby pracę tę krajowym robotnikom zapewnić. Nie przeczuwali jednak, że spotkają się z konkurencyą, która rzeczywiście płaconej robociźnie krawieckiej wprost urąga i albo liczy na pokrycie w zyskach z dostawy materyałów, albo wprost idzie na stratę, aby tylko sił krajowych do roboty w kraju i dla kraju nie dopuścić.

Może być, że przedsiębiorcy wiedeńscy, dając wyrób do domów lub rozrzucając robotę po wsiach, między kobiety, umieją pracę ludzką do ostatnich granic wyzyskać — ale przecież i przy takiem postępowaniu nie są w stanie cen powyżej podanych bez straty utrzymać — tem mniej zaś mogą iść na takie ceny krawcy w kraju.

Nie podobna też przypuścić, aby i Dyrekcye kolejowe, wbrew najprostszym zasadom ekonomicznym w podaży pracy i utrzymania zdrowego stanu rękodzielniczego, mogły na prawdę reflektować na ceny tak niemożliwie niskie i wprost z praktykowanemi cenami robocizny niezgodne.

Spodziewać się też należy, że przy rozdawnictwie będących w mowie robót przez dyrekcyę kolei w Stanisławowie zwycięży nie najniższa cena oferty, już przez samą swą niskość bardzo podejrzana, lecz oferenci krajowi, którzy już w obrębie lwowskiej Dyrekcyi kolejowej zdali egzamin, że potrafią ubrania lepiej szyć od wiedeńczyków — a którzy podali możliwie najniższe ceny za robotę, dalecy od podejrzanych machinacyi przedsiębiorców wiedeńskich, które są wprost na zabójstwo rzemiosła krawieckiego w kraju wymierzone.

Pielgrzymka ruska. Z Wiednia 3 bm. telegrafowano nam; *Vaterland* przynosi opis przyjęcia pielgrzymów w dniu 29 zeszłego miesiąca przez Ojca św. w kościele św. Piotra. Przybyło około 10.000 pielgrzymów, w tem wielu Rusinów z Galicyi. Papież przybył około południa do kościoła w towarzystwie kardynałów i wyższych dostojników kościelnych; między tymi byli: biskup Czechowicz z Przemyśla, biskup hr. Andrzej Szeptycki ze Stanisławowa, wikaryusz kapituły ruskiej we Lwowie ks. Andrzej Bielecki i ksiądz Wodrzyński z Przemyśla. Pielgrzymka ruska z Galicyi była bardzo liczną. Po odmówieniu lauretańskiej litanii i innych modłach Ojciec św. udzielił błogosławieństwa apostolskiego zebranym, następnie kazał sobie Ojciec św. przedstawić wybitniejsze osobistości.

Miejski skład węgla został w Krakowie otwarty w sobotę rano. Na razie dostarczył on 1000 cetnarów węgla. We Lwowie, gdzie panuje ogromna drożyzna węgla (cetnar 95 ct.) i gdzie już dwie trzecie mieszkańców nim palą, nie pomyślał jeszcze nikt o takim składzie.

Zamach na posła Goetza. Do Krakowa nadeszła w sobotę wiadomość z Okocima, że na tamtejszym dworcu wykonano zamach na b. posła do rady państwa i właściciela browaru okocimskiego p Jana Goetza-Okocimskiego. Zamach wykonało sześciu elegancko ubranych mężczyzn. Na szczęście p. Götzowi pospieszono szybko z pomocą. Wywiązała się walka, w której jeden z napastników został lekko ranny poczem rozbiegli się. Jednego z nich zdołano przytrzymać. Przypuszczają w tem jakąś zemstę osobistą

Z Okocima telegrafują nam dalej, że napastnicy do p. Goetza strzelili. Kula raniła inspektora, który towarzyszył p. Goetzowi. Jeden z napastników został przy rzymany.

Zamach ten nie może mieć powodów innych, prócz zemsty osobistej, p. Goetz bowiem nawet tym razem nie kandydował. P. Goetz należy do ludzi nadzwyczaj spokojnych, dobrych i dobroczynnych.

Skazani kolejarze. W Krakowie w sobotę w południe zakończyła się rozprawa przeciw Stanisławowi Wolskiemu i Karolowi Nowotnemu, funkcyonaryuszom kolei północnej w Krakowie, którzy w dniu 4 marca br. na torze kolejowym pełnili służbę i przez swą nieostrożność spowodowali zderzenie się lokomotywy z pociągiem, przyczem palacz Szymczykiewicz poniósł śmierć. Wolski skazany został na trzy tygodnie, zaś Nowotny na dwa tygodnie ścisłego aresztu.

O restauracyę kolejową. Z Wiednia 3 bm. telegrafują nam: Przed trybunałem administracyjnym odbyła się dziś rozprawa nad rekursem Gal. funduszu propinacyjnego przeciw orzeczeniu ministerstwa spraw wewnętrznych w przedmiocie restauracyi kolejowej w Oświęcimiu. Restauracyę tę, opierając się na swojej koncesyi, urządziła bez przymusu propinacyjnego kolej północna. Na tej podstawie wywiązał się spór między koleją a Gal. funduszem propinacyjnym.

Starostwo i namiestnictwo rozstrzygnęły sprawę w swoim czasie na korzyść funduszu, natomiast ministerstwo spraw wewnętrznych orzekło na korzyść kolei północnej. Przy dzisiejszej rozprawie przed trybunałem administracyjnym imieniem funduszu propinacyjnego stanął adwokat tutejszy Kornfeld. Trybunał przychylił się do zażalenia funduszu propinacdjnego i zniósł orzeczenie ministerstwa spraw wewnętrznych jako nieuzasadnione.

Jubileusz arcybiskupa wiedeńskiego. Z Wiednia 3 bm. telegrafowano nam: Urzędowa *Wiener Ztg*. ogłasza odręczne pismo cesarza do kardynała Gruschy z okazyi 80 rocznicy urodzin sędziwego dostojnika; monarcha w liście tym podnosi zasługi kardynała, pochwala jego działalność i wyraża mu swe życzenia.

W ostatnich dniach otrzymał kardynał Gruscha liczne życzenia od wybitnych osobistości, od hr. Gołuchowskiego, nuncyusza Tallianiego, namiestnika Kielmannsegga i innych.

Odznaczenie papieskie. Z Wiednia 3 bm. telegrafowano nam: *Vaterland* donosi, że papież nadał hr. Dipauliemu wielki krzyż orderu Grzegorza.

Wielki defraudant. Z Belgradu 3 bm. telegrafowano nam: Jeden z kasyerów banku narodowego, Michał Ilicz, uciekł zagranicę zdefraudowawszy 150.000 franków.

Strajk francuski. Z Lensu we Francyi telegrafują nam 3 bm: W kilku szybach, gdzie na nowo rozpoczęto pracę, przyszło do starć między strajkującymi a chcącymi pracować. Obecnie strejkuje jeszcze około 9000 robotników.

Powszechne wykłady uniwersyteckie rozpoczynają się we Lwowie w niedzielę dnia 4 bm. uroczystem otwarciem w sali „Sokoła" (Zimorowicza 8) o godz. 4½ popoł. Po zagajeniu przez przewodniczącego Zarządu prof. dr. K. Twardowskiego wypowie prof. dr. Wład. Abraham wykład „O zasadach austryackiego prawa małżeńskiego". Wstęp wolny.

W poniedziałek w szkole im. Staszica (Skarbkowska 45) o godz. 7 prof. dr. K. Twardowski: „Filozofia grecka".

Sztuki piękne.

* **Opera**. Jeśli rozważymy, na jakie trudności natrafia się, chcąc stylowo wystawić taką operę komiczną, jaką jest przedwczoraj wznowiony „Fra Diavolo" Aubera na scenie naszej, gdzie siły wprawdzie nie odpowiadają wymaganiom modnym, ale tem mniej potrafią uchwycić styl dawnej „opery komicznej francuskiej", to musi się przyjść do przekonania, że dyrekcya w ogólności, tylko średnio dobrze wywiązała się z tego zadania. Główne partye, wymagające zarówno artysty śpiewaka, jak i mistrza w dyalogu muzykalnym, wymagały wielkiej ostrożności i rutyny przy obsadzie ról, aby sumiennie i należycie podołać wymaganiom ówczesnej „opery komicznej", nie zepsuć harmonii i równości takiego dzieła. Akcya żywa libreta i żywioł humorystyczny wymagają od wykonawców szybkiego tempa gry i nadzwyczajnej pewności tak poszczególnych sił, jak i całego ensamblu. Temu wszystkiemu nie stało się zadość.

Najlepszą była jeszcze pani Merklowa jako Zerlina. Sympatyczny głos, umiejętność w frazowaniu, w „parlandach" i w „mezza di voce" występywały korzystnie, zawiodły nas tylko koloratura i intonacya. Wogóle pozostawiała onegdaj intonacya u wielu śpiewaków nieco do życzenia. Pan Myszuga w tytułowej partyi zachwycał nas tylko pięknym spiewem, wcale zaś nie robił dobrego wrażenia w dyalogu muzykalnym, wymagającym specyalnych do tego artystów-śpiewaków. Pan Drzewiecki jako Lorenzo wcale dobrze głosowo i dramatycznie się przedstawił (romans z trzeciego aktu), koniecznem atoli jest unikanie efektów jaskrawych (z fermatami) przy nasadzaniu górnych tonów.

Na chlubną wzmiankę zasługuje para Anglików (pani Kasprowiczowa i pan Kiczman) i zbójecka para, z humorem przez pana Boguckiego i pana Paszkowskiego wykonana.

Czy ta opera komiczna utrzyma się stale na repertuarze teraźniejszych scen (równocześnie wznowiono ją i w Pradze), o tem należy wątpić, bo dziś wszyscy jużto z przekonania, jużto dla mody hołdują modernistycznemu kierunkowi opery, zwłaszcza Wagnerowi, który bądźto zasłużenie, bądźto tylko przypadkowo mnóstwo ofiar na tem polu muzyki pochłonął i jeszcze pochłonie. Trudno więc żądać, aby i „Fra Diavolo", wprawdzie w swoim rodzaju dzieło mistrzowskie mogło na długo oprzeć się takiej potędze muzycznej. (*dr. gr.*)

Z teatru. W teatrze lwowskim przedstawiono w piątek po raz pierwszy baśń dramatyczną w pięciu aktach „Zaczarowane Koło" pióra Ł. Rydla. Dzieło to napisane z wielkiem natchnieniem poetyckiem, mimo że przedstawienie trwało blisko pięć godzin, podobało się ogólnie dzięki właśnie swemu wzniosłemu nastrojowi, pięknemu językowi jakim jest napisane, wystawie, w jaką je włożono, dzięki grze artystów i wreszcie dzięki ładnej tendencyi i zajmującej fabule.

Wystawa jest nadzwyczaj piękną. Ją samą można już z przyjemnością oglądać. Zwłaszcza w pierwszym akcie jezioro i wzburzenie się jego i pływające w niem topielice dają śliczny efekt, a oprócz tego jest jeszcse później komnata starego pałacu polskiego, głąb boru i wiatrak obra-

cający się z dyabłem na skrzydle. Tylko kostyumy tym razem nie dopisały, jak zresztą zwykle we Lwowie, bo tu zawsze dawni Polacy ubierają się w świątki i piątki tylko w aksamity, safiany i złociste karabele.

Natomiast muzyka dorobiona przez p. Szopskiego jest wcale udatną.

Aktorzy grali znakomicie zwłaszcza zaś p. Nowacki głupiego Maciusia, p. Chmieliński wojewodę, pani Stachowiczowa młynarkę. w scenie obłąkania idealnie realistyczną, p. Solski drwala, Feldman Kusego dyabła i p. Roman Jaśka. Z reszty artystów, którzy mieli mniejsze role, pani Bednarzewska zrobiła co tylko mogła zrobić tj. ładnie wyglądała i pięknie deklamowała — a p. Węgrzyn wcale swojej Boruty nie opracował, miał tylko piękny kostyum.

Prześlicznym językiem opowiada autor w tej sztuce zajmującą historyę o wojewodzie, który trawiony ambicyą zaprzedał duszę dyabłu, aby tylko prędzej dostać buławę hetmańską. Dusza stanie się własnością piekła dopiero wtedy, gdy wojewoda przeleje krew niewinną.

Otóż tej krwi trzeba Borucie. Jest we wsi młynarka, żona starego młynarza, a kochanka młodego młynarczyka. Tento młynarczyk wszczyna bójkę z młynarzem, a w niej młynarka wkłada w rękę swemu kochankowi siekierę, pod której razami stary ginie. Przed chwilą na tem samem miejscu pracował drwal i gdy się ludzie zbiegli nad zwłoki młynarzowe, jego siekierę znaleźli tam koło trupa.

A że drwal miał koszulę pokrwawioną własną swoją krwią z nosa, więc zaraz padło nań podejrzenie o morderstwo i z wyroku wojewody powieszono go na szubienicy.

Oczywiście młynarczyk i występna młynarka wiedzieli o jego niewinności, ale zrazu starali się o tem zapomnieć w namiętnych uściskach — o czem na scenie bardzo realistycznie się mówi. Dopiero gdy kat powiesił drwala, zgryzoty sumienia pchnęły Jaśka młynarczyka na dno jeziora, a młynarkę pozbawiły zmysłów.

Duszę wojewody po śmierci niewinnego drwala wziął Boruta.

Fabuła ta, sama przez się zajmująca, rozwija się w scenach bardzo dramatycznych, a na tle obrazków rodzajowych, takich jak uczta w zamku, rozmowy wojewodzianki z pastuszkiem Maciusiem, oświadczyny kasztelana itp. nader charakterystycznych i pięknych, ale niezwiązanych z akcyą główną.

Właściwie z akcyami głównymi, bo oprócz powyższej, tworzącej zaczarowane koło zbrodniczych namiętności, jest jeszcze druga opowieść, a mianowicie o głupim Maciusiu.

Jest on personifikacyą miłości do sztuki, którą nietylko kocha, ale też ceni nadewszystko. Cały pierwszy akt to scena, w której Maciuś w nagrodę za to, że ukochał świat Boży i wygrywa jego życie na fujarze wierzbowej, dostaje od dziada leśnego fujarkę cudowną, co wszystko wygrać potrafi.

Śliczną jest też scena w akcie czwartym, kiedy Maciuś zbrojny miłością swej sztuki i Boga umie się oprzeć wszelkim pokusom dyabłów.

Wspaniała ta rzecz wywoływała tak jak i gra artystów co chwila oklaski w przepełnionem audytoryum — zdobyła więc we Lwowie zasłużone powodzenie.

Proces Hilsnera.

(Tel. „Gaz. Nar.")

Pisek 3 listopada.

W dalszym ciągu rozprawy przesłuchiwano wczoraj sędziego śledczego z Polnej Baudysa co do plam na sukniach Hruzówney. Baudys oświadczył, że wszystko jest tak, jak było dawniej. Chwilowo odniósł nawet wrażenie, jakoby plamy krwi były obecnie mniej silne niż przedtem. Na zapytanie zastępcy strony prywatnej dr. Baxy zapewnia, że oprócz osób powołanych nikt nie miał sukni tych w ręku. Prezydent oświadcza, że świadka tego powołał, ponieważ chce, aby każdy szczegół w tej sprawie został o ile możności wyjasniony (poruszenie w sali). Świadek dziękuje prezydentowi, że mu dał sposobność wyjaśnienia tych szczegółów, co do których zeznawał.

Pisek d. 3 istopada.

W dalszym ciągu wczorajszej rozprawy, oświadczył św. Pokorny, który prowadził protokół podczas pierwszego procesu w Kutnej Horze, że nie może na sukniach Hruzównej dostrzedz żadnej zmiany, chyba tyiko tę, że wydawały sie twardsze aniżeli obecnie. Świadek Klenovec, komendant posterunku żandarmeryi, sądzi, że one obecnie wydają się w dotknięciu sztywniejsze niż dawniej. Z protokołu zaś wynika, że Klenovec wyraził zdanie, iż plamy nie zdają mu się być takie jak przedtem. Sw. auskultant Charasek nie może dokładnie powiedzieć, czy teraz jest więcej czy mniej krwi na sukniach niż dawniej; zdaje mu się, że na rękawie kaftanika nie brak żadnej plamy.

Św. Styblo, grabarz w Polnej nie zauważa również żadnej zmiany w sukniach, a św. Vasik tak samo, tylko plamy zdają mu się być teraz nieco jaśniejsze, a także brak mu jednej plamy, którą przedtem widział, Vasik opowiada następnie, w jakim stanie znalazł szkielet Klimównej i zeznaje, że chrust przykrywający zwłoki pochodził — sądząc z wyglądu — z różnego czasu. O tożsamości zwłok z Klimówną, która znikła, wnosił świadek tylko z wielkości i kształtu dolnej szczęki.

Następnie odczytano protokół o koszuli znalezionej przy zwłokach Hruzównej, spisany z dwoma rzeczoznawcami w sprawach towarów bławatnych; wynika zeń, że koszulę w górnej części wycięto nożycami, w dolnej zaś częścią nożami a częścią potargano.

Opinia fakultetu medycznego co do tych plam strzeszcza się w tem: Na sukniach zamordowanej można było z zupełną pewnością stwierdzić plamy krwi, plam jednak, któreby wskazywały na to, że szło tu o zamach na moralność, nie było wcale.

Wynik sekcyi zwłok Hruzównej, sporządzony przez lekarzy z Polnej, Michaleka i Proschenka, odczytany następnie, zawiera stwierdzenie tego, że wszystkie części ciała, wchodzące w grę przy morderstwach seksualnych były nieuszkodzone.

Następnie odczytano bardzo obszerną opinię fakultetu o zamordowaniu Hruzównej. Opinia ta wykazuje braki w tem co podali lekarze sądowi z Polnej, którzy w ten sposób mogli dać powód do nieporozumień. I tak stwierdzony przez lekarzy sądowych zupełny upływ krwi był niemożliwym a opis ran niedokładny.

Wedle tej opinii rodzaj ran wyklucza zupełnie przypuszczenie, jakoby Hruzówna popełniła samobójstwo. W opinii oświadcza także fakultet, że nie można twierdzić, iż krwi znaleziono za mało, ażeby utrata jej nie mogła tłumaczyć śmierci w celach rabunku. Rzeczoznawcy z Polnej pomylili się twierdząc, że zamordowana mogła mieć ogółem pięć litrów krwi. Taka ilość odpowiadałaby ciału o 70 kg. wagi, podczas gdy nieprawdopodobnem jest, żeby Hruzówna miała tyle ważyć. Przeciwko orzeczeniu sędziego śledczego, że zwłoki Hruzównej nie mogły leżeć w lesie od środy wieczorem do soboty, ponieważ w tym czasie padał deszcz i zwłoki musiałyby były być przemoczone, podczas gdy były tylko wilgotne, oświadcza opinia, że wedle ombrologicznych zapisków nie było deszczu odj29 marca do 1 kwietnia.

Oprócz tego obala ta opinia przypuszczenie sędziego śledczego jakoby Hruzówna uduszoną została w domu a potem dopiero wyniesioną do lasu. Co do czasu, w którem popełnionem zostało morderstwo, twierdzi opinia że wedle wyniku badań zawartości żołądka śmierć nastąpić musiała w dwie godziny po ostataiem jedzeniu a zatem około godz. 6 wieczorem. Przypuszczenie rzeczoznawców z Polnej jakoby Hruzówua rozbieraną była z szat ma wedle opinii także mało prawdopodobieństwa ale uważa za możliwe, że czyn spełnionym został w podrażnieniu zwyrodniałego popędu płciowego. Następnie stwierdza opinia, że czynu dokonać mógł jeden człowiek.

Przyczyną śmierci jest upływ krwi z rany ciętej na szyi zadanej nożem. Poprzednio została Hruzówna prawdopodbnie ogłuszoną uderzeniem w głowę. Uduszenie jej jest nieprawdopodobnem a nic również nie stwierdza stanowczo jakoby Hruzówna nie była zamordowaną w lesie.

Przesłuchany przez komisyę śledczą świadek Brelisch zeznaje iż nie przypomina sobie żeby dnia 29 marca szedł był razem z Hilsnerem, spotkał go tylko i albo 3 dni przed aresztowaniem na wycieczce w Ibone. Klimównej nie znał świadek i nie wie czy znał ją Hilsner.

Następnie zaprzecza Brelisch, jakoby mówiąc po procesie kutnahorskim o tem, że musieli to uczynić matka i syn miał na myśli Hruzową i jej syna i jakoby tylko nie chciał głośno był tego mówić ze względu na przygnębienie, jakie by to musiało było wywołać w ludności.

Na tem rozprawę przerwano. Przesłuchanych ma być jeszcze tylko kilka świadków, ale ponieważ obrona postawiła kilka wniosków potrwa proces prawdopodobnie aż do 15 bm.

Pisek 3 listopada.

Dziś przesłuchują świadków w sprawie Klimównej. Najpierw zeznali rodzice Maryi Klimównej, że po znalezionym w lesie szkielecie poznali, iż pochodzi od córki ich, która od 17 lipca 1897 zniknęła. Na pytanie przewodniczącego oświadcza ojciec Klimównej, że żąda odszkodowania za zamordowanie córki.

Wybory w Austryi.

(Tel. „Gaz. Nar.")

Wiedeń 3 listopada.

Jak dzienniki donoszą, kompromis wyborczy w Brixen natrafia na silny opór ze strony zwolenników barona Dipaulego. Także biskup trydencki oświadczył, że na razie nie może kompromisu tego zalecić i zastrzega sobie jeszcze powzięcie ostatecznej decyzyi, Również proboszcz z Bozen i kilka innych wybitnych osobistości, które podpisyły kompromis brixeński, cofnęły teraz swoje podpisy. Onegdaj odbywa się w Kaltern u bar. Dipaulego konferencya, na której, jak przypuszczają, omawiano sprawę pozostawienia br. Dipaulemu jednego mandatu z kuryi większej posiadłości.

Handel terminowy.

(Tel. „Gaz. Nar.)

Wiedeń 3 listopada.

Ankieta o handlu terminowym: Srb uwważa za istotną cechę gry terminowej wyrównanie za pomocą płacenia różnicy. Handel terminowy nie powstał z potrzeb rolnictwa, lecz z kapitalistycznej spekulacyi zbożowej. Mowca jest za bezwarunkowym zakazem handlu terminowego.

Schwitzer oświadcza że handel terminowy ma przecież pewne uprawnienie. Przy lokalnym zakazie handel terminowy nie ustałby, lecz przyjąłby jedynie formy bardziej nieregularne.

Landesberger wywodzi, że rolnictwo wobec każdej uciążliwej konjunktury znajduje się w trudniejszych warunkach niż inne środki zarobku. W takich warunkach jest też obowiązkiem państwa dopomagać mu; samego handlu terminowego nie można za to czynić odpowiedzialnym. Mowca jest przeciwko zniesieniu go dopóki to nie nastąpi i w Budapeszcie.

Szef sekcyjny Beck wyraża rzeczoznawcom podziękowanie za ich wywody w dyskusyi o istocie i rozmaitych czynnikach powołanych i niepowołanych. Landesbergerowi powiada mowca, że kulisyerzy są tylko wówczas szkodliwi rolnictwu, jeżeli starają się zawierać interesa wychodzące daleko poza ich siłę kapitału.

Posiedzenie trwało do późna wieczorem.

Telegramy i telefonematy.

Paryż 3 listopada.

„Ajencya Havasa" donosi z Madrytu: Dziś rozprószono zbrojne bandy karlistyczne z Berga. Zabiegi karlistów, mające na celu wywołanie powstania, można już uważać za zupełnie udaremnione. Mimo to opinia publiczna domaga się zniesienia swobód konstytucyjnych w całej Hiszpanii i zainaugurowania energicznej polityki celem zupełnego zniesienia ruchu karlistycznego.

Madryt 3 listopada.

W prowicyi Alicante ukazała się i zniknęła banda Karlistów. Przedsięwzięto tu wiele rewizyj, rozwiązano klub karlistyczny i aresztowano kilku przewódców tego ruchu.

Paryż 3 listopada.

Agencya Hawasa donosi z Madrytu, że wszystkie kluby karlistyczne zamknięto i przedsięwzięto liczne aresztowania; ruch karlistyczny był bardzo rozgałęziony.

Anglia i Transvaal.

(„Tel. Gaz. Nar.")

Lourenco Marques 3 listopada.

Wielu Boerów, którzy uciekli byli do domów powraca teraz do swoich komend. Anglicy zabili konnego posłańca z depeszami dla Stejna i zabrali depesze. Oprócz tego starło się 40 Boerów z oddziałem angielskim przy czem 8 Boerów padło a reszts dostała się do niewoli.

Kapsztadt 3 listopada.

Lord Roberts około 20 bm. odjedzie stąd do Anglii. Jak słychać Boerzy obsadzili Coffyfontein.

Capetown 3 listopada.

Jak słychać rezultat rokowań prowadzonych przez gubernatora Millnera jest tego rodzaju, że wszyscy ci, co uciekli, mają powrócić w przyszłym tygodniu do Kaplandu. Dwadzieścia okrętów przewozowych stoi tu przygotowanych do przewiezienia wojska z południowej Afryki do Anglii. Jest jednak nieprawdopodobnem, aby już w najbliższym czasie znaczniejsza ilość wojsk angielskich miała opuścić Afrykę,

Londyn 3 listopada.

„Standard" donosi z Pretoryi: Osobna proklamacya ogłasza, że lord Kitschener pozostanie jako szef wojsk angielskich w Afryce południowej.

W Chinach.

(Tel. „Gaz. Nar.")

Nowy Jork 3 listopada.

Z Tientsinu donoszą pod datą dzisiejszą: W Jangce pewna ilość oficerów francuskich obsadziła wczoraj wagon specyalnego pociągu, który miał odtransportować czternasty pułk amerykański do Tayku. Ponieważ Francuzi nie chcieli opuścić wagonu, pułkownik amerykański Daggett kazał ich stamtąd siłą usunąć. Oficerowie francuscy wnieśli przeciw temu protest.

Paotingfu 3 listopada.

Oddział włoski zluzował wysłany jako ekspedycya karna oddział anginlskiej konnicy. Patrol angielski przybył bez oporu do Stochau i zetknął się tam z oddziałem żołnierzy niemieckich.

Międzynarodowa komisya skazała prowincyonalnego sędziego Tinyanga, komendanta wojskowego Wenghangu, generała Hiu na śmierć. Oddział angielski wrócił 28 października a jako załoga miasta pozostaną Niemcy i Francuzi. Świątynia Czczona jako świętość ma być zburzoną.

Pekin 3 listopada.

Posłowie odbyli zebranie celem naradzenia się nad szczegółami umowy na podstawie noty niemieckiej i francuskiej lecz z niektórymi zmianami. Pomiędzy posłami panuje zupełna zgoda.

Hamburg 3 listopada.

Rząd rosyjski polecił linii Hamburg-Ameryka zająć się transportem wojsk rosyjskich z Azyi wschodniej do Odessy. W tym celu ma być wynajętych kilka okrętów transportowych.

Berlin 3 listopada.

„Tägliche Rundschau" wyraża wątpliwość co do onegdajszego dementi dotyczącego klauzuli tajnej w umowie anglo-niemieckiej i przypuszcza, że urzędowe sprostowanie podyktowanem zostało względami dyplomatycznymi.

„Norddeutsche Allgemeine Zeitung" oświadcza znowu, że to przypuszczenie jest nieuzasadnioną i lekkomyślną chełpliwością.

Paryż 3 listopada.

„Ajencya Havasa" donosi z Pekinu pod datą wczorajszą: Kolumna francuska przybyła 28 października do Siting i obsadziła grób cesarzowej. Kolumny niemiecka, włoska i angielska przybyły dopiero później i zajęły inne groby cesarskie. Swieżo nadeszła depesza z Paotingfu nic nie wspomina o jakiejś walce.

Paryż 3 listopada.

„Ajencya Havasa" donosi z Pekinu dnia 31 października: Posłowie w dalszym ciągu naradzają się nad propozycyami dla Chin. Propozycye uczynione przez Francyę zostały ostatecznie przyjęte. Z powodu konieczności porozumienia się między gabinetami ostateczna nota zostanie pełnomocnikom chińskim wręczona dopiero za kilka tygodni. Wojska połączone odbywają w dalszym ciągu małe ekspedycye do okolic sąsiednich celem wyparcia z nich Bokserów. Kolumna francusko-niemiecka wyruszyła do grobów cesarskich, gdzie prawdopodobnie bokserzy stawią silniejszy opór. Wielki kanclerz skarbu w Paotingfu i gubernator Tatarów jakoteż jeden pułkownik chiński zostali przez komisyę międzynarodową zasądzeni na śmierć i wkrótce będą straceni.

Londyn 3 listopada.

Dzienniki poranne donoszą z Pekinu, że wyrok międzynarodowej komisyi, skazujący kilku wyższych urzędników, przedłożony będzie do zatwierdzenia hr. Walderssemu.

Londyn 3 listopada

„Times" donosi z Szangaju: nadszedł tu cesarski edykt, mianujący Liukuniego i Czang-si-tunga komisarzami dla rokowań pokojowych, obok Lihungczanga i ks. Czinga.

„Standard" donosi z Szangaju: księcia Czuanga, którego z powodu współwiny w ostatnich rozruchach pozbawiono wszystkich urzędów, powołała znowu cesarzowa wdowa do Singanfu.

Podług urzędowego doniesienia chińskiego z Pekinu, zagraniczni zastępcy, zażądali aby im pozwolono zobaczyć zwłoki Kangyiego i głowę Yusienna.

Dział ekonomiczny.

— **W ciągnieniu komunalnych losów premiowych** — jak nam telegrafują 3 b. m. — wylosowano wczoraj we Wiedniu serye: 56, 142, 154, 219, 566, 574, 663, 811, 964, 968, 1049, 1070, 1178, 1640, 1795, 1969, 2291, 2515, 2799, 2823 i 2913. Główna wygrana 400.000 koron padła na ser. 1795 nr. 20, druga wygrana 40000 kor. na ser. 574 nr. 7, trzecia 10000 kor. na ser. 2799 nr. 96, po 2000 kor. wygrały: ser. 151 nr. 11, ser. 574 nr. 28, ser. 1869 nr. 3, ser. 1969 nr. 51, ser. 1969 nr. 89, po 500 kor wygrały: ser. 56 nr. 97, ser. 142 nr. 28, ser. 142 nr. 42, ser. 574 nr. 58, ser. 663 nr. 9, ser. 964 nr. 49, ser. 968 nr. 6. ser. 968 nr. 66, ser. 1049 nr. 10, ser. 1049 nr. 88, ser. 1795 nr. 45, ser. 2515 nr. 7. Reszta numerów wylosowanych seryj wygrała po 300 kor.

— **Kartel żelazny.** Z Wiednia 3 bm. telegrafują nam: *N. fr. Presse* donosi z Budapesztu: Komitet wykonawczy austryackiego kartelu żelaznego wystosował do takiegoż komitetu węgierskiego pismo, w którem stwierdza, że w kilkakrotnych konferencyach między kierującymi funkcyonaryuszami obu komitetów ze strony austryackiej podniesiono, że stosunek Towarzystwa Rima Muranya do hut przedsiębiorstwa Hernadthalskiego nie daje się usprawiedliwić postanowieniami kartelu.

Z rynków towarowych.

Wiedeń d.3 listopada. (Telegram *Gazety Narodowej*). Zamknięcie giełdy od godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austr. zakł. kredyt. 662·50, węg. zakładu kredyt. 658·—, Anglobanku 272·—, Unionbanku 542·— Banku dla krajów koronnych, 410 50, Bankvereinu 467·—, Bodencreditu 861·—, Gal. Banku hipot. 595·—, kolei państwow. 658·—. kolei południowej 109·—, tramwaju A. 273·—, B. 268·—, kolei Elbethal 468·—, kolei północnej 6145, kolei czerniowieckiej 530·—, alpiny 419·-, Rima Muranya 581·—, pragskiego towarz. żel. 1638, fabryki broni 292·—, tureckie tytoniowe 288·—, oblig. węg. indemniz. 91·25, renta majowa 97·20, austr. renta koronowa 98·30, węg. renta koronowa 90·35, 56-let. listy tow. kredyt. ziemsk. 91·—, 4-procent. listy banku krajow. 92·—, $4^{1}/_{2}$-procent. listy banku krajow. 98·—, 4-procent listy banku hipotecznego 89.50, $4^{1}/_{2}$-procent. listy banku hipotecznego 98·50, 5-procent. listy banku hipot. 109·50. 4-procent. galic. obligac. propinac. 95·20, 4-procent. galic. pożyczka kraj. z 1893 r. 91·30, 4-procent. pożyczka m. Lwowa 88·—, losy tureckie 105·—, marki 117·60, ruble 254·25.

— **Berlin** d. 3 listopada. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85· (—podług obliczenia procentowego). Spirytus 47·00, Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit —·—.

— **Paryż** d. 3 listopada. Giełda wieczorna. Trzyprocentowa renta 100·60. Mąka —·—.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 3 listopada (Przedruk z urzędowej *Gazety Lwowskiej*): Pszenica gotowa 14·90 do 15·30, pszenica gotowa nowa 14 80 do 15·10, żyto gotowe 12·80 do 13·10, żyto gotowe na terminy 12·30 do 12·60, owies obroczny gotowy 11·50 do 12·40, owies na terminy 10·80 do 11·80, jęczmień pastewny 11·10 do 11·60, jęczmień brow. 13·20 do 14·40, groch do gotowania 14·60 do 18·20, wyka —·—, do —·—, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·—, bób —·— do —·—, bobik —·— do —·—, hreczka —·— do —·—, koniczyna czerwona galicyjska 132·— do 148·—, biała —·— do —·—, tymotka 37·— do 45·—, szwedzka —·— do —·—, kukurudza stara —·— do —·—, nowa —·— do —·—, chmiel stary —·— do —·—, nowy za 65 kilo —·— do —·—, rzepak 26·60 do 27·20, groch pastewny 12·20 do 13·50.

Spirytus loco za 50 litr. gotowy 17·25 do 17·75 na terminy 16·75 do 17·—, warranty —·— do —·—.

Wiedeń dnia 3 listopada.

Kurs w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na wiosnę 8·01 do 0·—, żyto na wiosnę 7·69 do 7·70, kukurudza na listopad 0·— do 0·—, na maj-czerw. 5·36 do 8·37, owies na wiosnę 5·87 do 5·88, rzepak na styczeń-luty 0·— do 0·—, sierpień-wrzesień 0·— do 0·—, olej rzepakowy na styczeń-kwiecień 0·— do 0·—.

Usposobienie spokojne.

Stan powietrza: deszcz.

Budapeszt dnia 3 listopada.

Kursa w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na kwiecień 7·73 do 7·74, na październik 0·— do 0·—, żyto na kwiecień 7·25 do 7·26, owies na kwiec. 5·57 do 5·58, kukurudza na maj 5·05 do 5·07.

Oferty na pszenicę mierne.

Chęć kupna słaba.

Usposobienie: spokojne.

Stan powietrza deszcz.

— **Wiedeń** dnia 3 listopada. Cukier (spokojny 25·95 do —·—, Nafta galicyjska 39·35 do 41·35, Spirytus 42·80 do 42·80.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków d. 3 listopada.

W handlu zbożowym utrzymuje się bez przerwy tendencya spokojna. Zapotrzebowanie rownoważy się mniej więcej z podażą, dlatego przy ograniczonym odbycie, ceny utrzymują się niezmienione.

Płacono: pszenicę białą od 8·40 do 8·75 k. nową —·— do —·— kor. pszenicę czerwoną 8·30 do 8·60 kor. pszenicę żółtą 8·30 do 8·60 kor. żyto 7·20 do 7·50 k. żyto nowe —·— do —·— k. jęczmień browarny 6·75 do 7·50 kor. na kaszę 6·15 do 6·30 kor. owies 6·40 do 6·75 kor. rzepak —·— do —·— kor. konicz czerwony —·— do —·— kor. konicz biały —·— do —·— kor. kukurydza —·— do —·— kor. — wszystko za 50 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Nadesłane.

Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada.

Troska o podarunek świąteczny nie byłaby tak dokuczliwą, gdyby każdy chciał wcześnie pomyśleć o wyborze czegoś odpowiedniego. Jeżeli jednak Boże Narodzenie już za plecami i jeżeli się dopiero wtedy kto zabiera do zakupienia jakiego podarunku dla kochanych rodziców, krewnych lub przyjaciół, w chwili, gdy z powodu świąt wszyscy, wszędzie mają pełne ręce roboty, to wtedy dołącza się jeszcze do wszystkiego troska o to, czy to cośmy zamówili, będzie na czas wykończone.

Pięknym, odpowiednim a nie banalnym podarunkiem świątecznym jest portret wielkości naturalnej, który się szczególnie nadaje równocześnie na najpiękniejszą ozdobę pokoju i na najpiękniejszą a zarazem najtrwalszą pamiątkę nawet po umarłych. Takie portrety wykonywa z każdej dowolnej fotografi p. Zygfryd Bodascher w swojej pracowni artystycznej, premiowanej, a istniejącej w Wiedniu od roku 1889 w domu l. 61 w dz. II na Praterstra se. Należałoby jak najrychlej poczynić zamówienia świąteczne. (Bliższe szczegóły w inseracie dzisiejszym.)

60.000 koron wynosi główna wygrana na loteryi inwalidów, które z odtrąceniem 20 procent zostanie **wypłacone gotówką**. Zwracamy uwagę Szanownych Czytelników, że ciągnienie odbędzie się 10 listopada 1900.

L. 3461. 6965

Licytacya Szkartów.

W ck. głównej fabryce tytoniu w Winnikach zostaną w drodze publicznej licytacyi sprzedane:

szkarty drelichowe, zgrzebne, papierowe, sznurowe, stare żelazo itp.

Licytanci zechcą oferty swoje, ostemplowane 1 koronową marką, do których to ofert 10-procentowe wadyum załączyć należy, najdalej do dnia 13. listopada 1900, godziny 12 w południe Zarządowi tutejszej ck. głównej fabryki nadesłać.

Bliższe warunki licytacyjne mogą być w godzinach urzędowych w tutejszym ck. Ekspedycie przejrzane.

Z Zarządu ck. głównej fabryki tytoniu.
W Winnikach dnia 27. października 1900.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.